Rok I. Kraków, Niedziela 25 października 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

WINIEN, CZY NIE WINIEN?

Kamienny spokój Grzeszolskiego

Żona „truciciela z Zagłębia" wierzy w niewinność męża

Dziś o godz. 10-ej rozpoczął się w sali sądu apelacyjnego proces odwoławczy Pawła Grzeszolskiego, skazanego w pierwszej instancji przez sąd okręgowy w Sosnowcu trzykrotnie na karę śmierci, za otrucie talem żony, Anny Grzeszolskiej, oraz dwojga 16-letnich dzieci, bliźniąt Jerzego i Lucyny.

Na mocy amnestii karę śmierci zamieniono Grzeszolskiemu na dożywotnie więzienie.

Grzeszolski się obraził

Już o godz. 9 rano zaczyna się schodzić publiczność. Część osób czatuje na ulicy, chcąc zobaczyć karetkę więzienną, która ma przywieźć z więzienia Mokotowskiego oskarżonego Grzeszolskiego. Ogólne zaciekawienie dotyczy kwestii, czy będzie ubrany w aresztancki strój, czy paradować będzie we własnym czarnym garniturku wizytowym. Kwestia ta wywołała zainteresowanie, zwłaszcza po ostatnim wypadku, gdy Grzeszolski odmówił w więzieniu przybycia do sądu celem odczytania akt procesu, bo nie dano mu własnego ubrania. „Obraził się" na władze więzienne i wolał zrezygnować z czytania akt, niż pojawić się w zgrzebnym szarym stroju.

Po godz. 9-ej karetka więzienna przywozi Grzeszolskiego wraz z innymi więźniami, od których odcina się w swym cywilnym ubiorze. Władze więzienne pozwoliły mu na dni rozprawy przywdziać własny garnitur. Grzeszolski ma minę zupełnie spokojną, a nawet pewną siebie, jest to bowiem osobnik z usposobienia zimn-, którego nic nie zdoła wyprowadzić z równowagi, a w zdenerwowaniu daje folgę tylko inklinacjom ironicznym.

Oskarżyciele i obrona

Z Sosnowca na rozprawę przybył wiceprok. Wewióra, który wraz z prokur. Guszkowskim wnosić będzie oskarżenie. Jako przedstawiciel powództwa cywilnego, wniesionego przez teściów oskarżonego Bugajów, występuje adw. Pawełek z Sosnowca.

Obronę wnoszą adw. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski i jego brat Wilhelm Hofmokl - Ostrowski.

Na sali

Na sali zajmuje miejsce publiczność, wśród której przeważają kobiety. W pierwszym rzędzie krzeseł siada druga żona Grzeszolskiego, Pelagia Staciwińska - Grzeszolska, ubrana w skromny ciemny płaszczyk z popielicami i czarny kapelusz. W dalszych rzędach zasłonięta gęstą woalką siada siostra pierwszej zmarłej żony Grzeszolskiego, Kuczalska.

O godzinie 10.10 dwu policjantów wprowadza oskarżonego na salę. Grzeszolski zachowuje kompletny spokój. Po zajęciu miejsca na ławie oskarżonych rozmawia przez chwilę z obrońcami z adw. Zygmuntem i Wilhelmem Hofmokl - Ostrowskimi po czym wymienia z żoną spojrzenia.

O godz. 10 min. 10 na salę wchodzi sąd i

rozpoczyna się posiedzenie

Przew.: — Panowie obrońcy ustanowieni w sprawie?

Adw. Hofmokl - Ostrowski podnoszą się z miejsca i potakują.

Przew.: — Czy są jakie wnioski przed sprawozdaniem?

Adw. Hofmokl - Ostrowski: — Mam dwa wnioski. Pierwszy o wyeliminowanie powoda cywilnego, drugi o załączenie do akt sprawy książki napisanej przez Pawła Grzeszolskiego w roku 1928. Powód cywilny reprezentuje interesy dziadków zmarłych dzieci, Wincentego i Katarzyny Bugajów, gdy tymczasem prawo pozwala wnosić powództwo cywilne tylko małżonkowi, dzieciom i wnukom pokrzywdzonego.

Do wniosku adw. Hofmokl - Ostrowskiego przyłącza się prokurator Guszkowski, powód cywilny dr. Pawełek, adw. z Sosnowca oponuje przeciwko temu.

Pierwszy dzień rozprawy wypełniony został kilkugodzinnym referatem sędziego Kawczaka, poczem sąd przystąpił do badania oskarżonego Grzeszolskiego.

Co mówi żona truciciela z Zagłębia

Staciwińska-Grzeszolska?

Jak to już donosiliśmy, do Warszawy przybyła żona Grzeszolskiego, która uzyskała wczoraj widzenie się z mężem. Jeden z dziennikarzy nawiązał z Grzeszolską rozmowę, pytając:

— Jak długo trwała rozmowa pani z mężem?

— Około 20 minut w ogólnej sali.

— Co mówi oskarżony?

— Mąż mój jest spokojny. Dosłownie powiedział tak:

„Nie przypuszczam, by sąd w Warszawie, zatwierdził wyrok sosnowiecki, z optymizmem patrzę w przyszłość. Wiem, że prawda prędzej, czy później musi zwyciężyć".

— Jak nastrojona jest wobec sprawy opinia Sosnowca?

— Wszędzie doświadczałam na sobie i na całej sprawie wpływów Kuczalskiej, która biegała po wszystkich świadkach i sąsiadkach, odpowiednio nastrajając opinię.

Przypomnijmy, że p. Kuczalska, siostra zmarłej Grzeszolskiej - Bugajowej, jest głównym świadkiem oskarżenia. Ona do ostatniej chwili towarzyszyła zmarłym tragicznie dzieciom.

P. Pelagia Grzeszolska nie wiele może powiedzieć o ostatnich chwilach zmarłych dzieci, ponieważ przebywały one, według jej zeznań wyłącznie w towarzystwie Kuczalskiej.

Oczywiście jest to głos głównego świadka obrony — na rozprawie posłuchamy — „et altera pars" — strony skarżącej.

Obrońca Grzeszolskiego — adwokat Zygmunt Hofmokl - Ostrowki — to nie tylko świetny prawnik i mówca, lecz również doskonały pisarz i literat. Szereg dzieł pióra mecenasa Hofmokl - Ostrowskiego, które ukazały się w druku cieszyły się uznaniem krytyki i dużą poczytnością. Do najlepszych, najbardziej żywo i interesująco pisanych należą niewątpliwie wspomnienia tego świetnego obrońcy z jego praktyki zawodowej.

Dzięki uprzejmości p. mecenasa Hofmokl - Ostrowskiego jesteśmy w możności już w dniu jutrzejszym rozpocząć druk tych sensacyjnych wspomnień kryminalnych.

A więc już jutro Czytelnicy „Torpedy" znajdą pierwszą nader fascynującą opowieść pióra adw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego p.t.

„SUMIENIE"

---

20 klm. od Madrytu

marsz powstańców wstrzymany

PARYŻ, 23.10. Po sukcesie, jakim było zdobycie przez powstańców Vanal Carnero, ostatniej zapory przed Madrytem, wojska gen. Varela posunęły się dalej za Naval Carnero i Villa Nueva, zdobywając miasteczko Belmez, tak, iż obecnie znajdują się one już w odległości 25 km. od centrum Madrytu, a więc około 20 klm. od granic miasta.

Dalszy marsz powstańców na tym najbardziej naprzód wysuniętym odcinku, został wstrzymany aż do czasu, gdy na innych odcinkach oddziały powstańcze posuną się naprzód i znajdą się w tej samej mniej więcej odległości od Madrytu.

Samoloty powstańcze zbombardowały ponownie lotnisko madryckie Getafe, położone w odległości 8 km. od Madrytu. Spośród samolotów, które usiłowały odpędzić lotników powstańczych, jeden został zestrzelony, a dwa uszkodzone kulami musiały lądować. Zbombardowany został również ważny węzeł kolejowy Aranjuez.

Kto wygrał na loterji?

25.000 zł. na nr. 897.

10.000 zł. na nr.: 85765.

5.000 zł. na n-ry: 34181 43403 76397 804[illegible] 89124 183845 89609

2.000 zł. na n-ry: 76796 77658 85392

1.000 zł. na n-ry: 135610 162849 68119 102760 132602 154499 188522.

500 zł. na n-ry: 26663 114668 164827 177202

400 zł. na n-ry: 47940 48016 72567 79[illegible] 108109 157184 612980 172072.

Niezwykłe rozpanoszenie się sekciarstwa na Kresach

25 sekt i 7 tysięcy sekciarzy w jednym powiecie

Na terenie powiatu rówieńskiego działa 25 zarejestrowanych sekt, liczących około 7 tysięcy wyznawców. Najwięcej liczbowo wyznawców posiadają Ewangeliczni Chrześcijanie i Baptyści.

Sekciarstwo szerzy się głównie wśród prawosławnych oraz wśród kolonistów niemieckich i czeskich. Najstarszymi w tym powiecie sekciarzami byli koloniści XIX wieku i zaczęli propagować swoje idee.

Chłopi nazywają ich popularnie sztundystami od tego, że proszą na godzinę wykładu ewangelji (Stunde, godzina).

Po wojnie światowej przybyło tu wielu misjonarzy ze Stanów Zjednoczonych i zaczęło ogłaszać zasady nowej wiary. Zbór Ewangelicznych Chrześcijan liczy około 1900 wyznawców na terenie tego powiatu, ma w Równem przy ulicy Balińskiego Dom Modlitwy oraz w 11 wsiach na terenie powiatu podobne świątynie. Prezbiterem tej sekty jest Niczyporuk. Drugim większym jest zbór Babtystów w Lucynowie, gm. tuczyńskiej. Ma on w 19 miejscowościach Domy Modlitwy i liczy około 3 tysięcy członków. Prezbiterem tej sekty jest Marcin Jeske. W Zdołbunowie jest czechosłowacki zbór babtystów, który ma kilkuset wyznawców tylko wśród Czechów.

Kościół Noży, czyli t. zw. Nogomyjcy (Fusswäscher) w Anielinie pod Tuczynem odznaczają się ciekawym i oryginalnym zwyczajem, że w czasie modlitwy w Domie Bożym myją sobie nogi. Prezbiterem jest Gustaw Henkelman, były kantor, tj. duchowny na terenie wsi. Kaznodzieją ich jest August Krebs. Raz do roku jesienią urządzają t. zw. Lagerfesten, tj. zjazd wszystkich wyznawców tej sekty, urządzają sobie wspólną ucztę i masowo myją sobie nogi.

Ta sekta liczy 500 członków wśród Niemców i wśród kilku rodzin Ukraińców.

W Klewaniu są Ewangeliczni Chrześcijanie zwani Zielcświątkowcami. Mają swój Dom Modlitwy i liczą zaledwie 50 członków. Starają się mówić wielu językami, które trudno zrozumieć. Jest to mieszanina różnych słów, a w czasie ekstazy wydają już tylko nieartykułowane dźwięki.

W Klewaniu znajdują się także sobotnicy, tj. obchodzący sobotę, jako dzień świąteczny. W Sinowie jest grupa Chrześcijan wiary ewangelickiej w liczbie 50, a w Beheniu 70 gminy Ewangelicznych chrześcijan wolnych.

W Bogdanówce znajduje się Gmina Chrześcijan wiary ewangelickiej, licząca 100 członków. Na terenie wsi Woskodawy i w okolicy ma swoich wyznawców. Muraszko, twórca sekty Sjonistów. Trzeba dodać że powiat rówieński jest obok kostopolskiego i sarneńskiego najgęściej zaludnionym sekciarzami. Cały Wołyń ma 20 tysięcy sekciarzy. Ludność katolicka prawie zupełnie nie należy do sekciarzy.

Odkopany skarb

ŻONA ZNALAZCY UKRYŁA ZŁOTE MONETY.

ŁÓDŹ, 23.10 — W Sadku pod Sieradzem Wiktor Ciszewski podczas kopania studni natrafił na skarb. W głębi studni leżała okuta żelazem skrzynia, a w niej stare monety złote.

Ciszewski chciał zgłosić skarb władzom, jednakże żona jego dowiedziawszy się o tym schowała gdzieś skrzynię i odmawia wydania jej.

Ciszewska została zatrzymana, a w jej portmonetce znaleziono kilka sztuk starych złotych monet, mimo to odmawia ona informacyj gdzie schowała skrzynię.



POWSTAŃCY MASZERUJĄ NA MADRYT

Zdążające na Madryt oddziały powstańcze, żegna ludność miasteczka Arlanzor.

Generalny strajk

GEJSZ W TOKIO.

Z Tokio donoszą, że w kilku lokalach rozrywkowych wybuchł strajk tancerek. Powodem strajku było obniżenie wynagrodzenia gejszom przez pracodawców.

Gejsze zorganizowały manifestacyjny pochód, w czasie którego niesiono liczne transparenty.

Ponieważ zarówno władze miarodajne, jak i publiczność oświadczyły się po stronie tancerek — właściciele lokali rozrywkowych zrezygnowali z zamiaru obniżenia wynagrodzeń i strajk został zlikwidowany.

UPAŃSTWOWIENIA KOPALŃ i usunięcia wpływów obcych kapitałów

domaga się obóz narodowo-radykalny

W związku z rozpoczętemi pertraktacjami o skrócenie czasu pracy w górnictwie organ radykalno - narodowy ABC. pisze:

Nie mogąc pozwolić, by koszty kartelowej polityki wysokich cen węgla płaciło bądź społeczeństwo, bądź pracujący przy jego wydobyciu górnik — widzimy jedyne słuszne załatwienie tej sprawy: uspołecznienie produkcji węgla.

Legenda o deficytowej gospodarce kopalń węgla jest tylko legendą. Kopalnia po odliczeniu wszelkich skont i rabatów otrzymuje 11.67 zł. zaś tonnę węgla hurtownik płaci zaś 24.10 zł. Różnica, via znajduje się między hurtownikiem a kopalnią biuro sprzedaży koncernu węglowego, wędruje do kieszeni właścicieli kopalń. Przemysł węglowy, znajdujący się całkowicie w rękach obcych, dba jedynie o swoje zyski, kalkulując na najwyższych kosztach produkcji, a z uwagi na to, że węgiel jest podstawowym czynnikiem wszelkiej produkcji, zyskuje przemożny wpływ na całość życia gospodarczego. W dzisiejszych czasach oznacza to również bezprawny poprostu udział we władzy państwowej.

Dlatego jedynie uspołecznienie produkcji węgla da możność słusznego wynagradzania pracy robotnika, a przez zmniejszenie zysków obniżenie jego cenę rynkową No i wreszcie wyrwie z rąk zagranicznego kapitału poważne narzędzie wpływów.

I TO W XX WIEKU

Sprzedała córkę za 30 zł.

Jak to już donosiliśmy, przed dwoma tygodniami zaginęła w Wilnie z domu rodzicielskiego 16-letnia Janina Gudańcówna.

Na prośbę ojca policja podjęła poszukiwania. Obecnie odnaleziono młodą dziewczynę w Łomży, gdzie przebywała w towarzystwie niejakiego Stanisława Szurka.

Oboje sprowadzono do Wilna. Szurko złożył przed policją nieoczekiwane wyjaśnienie; jeśli mu wierzyć to matka Gudańcówny oddała mu córkę, „odstąpiła" ją za 30 zł. Szurko powołuje się na pokwitowanie z tej sumy.

Przebrzmiałe od wieków obyczaje odzywają się jednak echem w XX stuleciu. W mieście, znanym z tradycyj kulturalnych, rozgrywa się oto niespodzianie pierwotna tranzakcja sprzedaży córki.

Drugi fakt, który zadziwia i wydaje się niewiarygodny — to... cena sprzedażna córki. Trzydzieści złotych! Nędzą, nawet najskrajniejszą nędzą, nie da się usprawiedliwić ta tranzakcja. Barbarzyński zwyczaj sprzed wieków mógł wstrząsnąć, bo pani Gudańcowa, choć matka — nic w sobie z matki nie miała.

ECHA

„Czarcie wyspy"

Na marginesie procesu Krzysztoporskiego pisze „Kurjer Polski":

„Odnosi się wręcz wrażenie, że Radom wraz z temi praktykami to była jakaś odcięta od świata „Czarcia Wyspa", do której nie docierała kontrola władz przełożonych i skąd nie dochodziły „do tych władz sygnały protestu".

Wywołuje to demoralizujący skutek:

„Obywatel, zdany na łaskę i niełaskę lokalnego „djabła", odseperowany od świata na „czarciej wyspie", w której zwyczajom, które nią rządzą. Przyjęte początkowo jako metoda obrony, stają się one rychło metodą działania, a teraz to — źródłem zataczającej coraz szersze kręgi demoralizacji".

Śpiewające i oddychające jeziora

Na wyspie Ceylon, znajdującej się na Oceanie Indyjskim, jest jezioro nazwane Baticalao, które nosi miano „śpiewającego". Z toni przepięknego jeziora, każdego wieczoru, zwłaszcza gdy księżyc świeci w pełni, wydobywają się delikatne dźwięki, do złudzenia przypominające śpiew o różnych melodjach.

Uczeni do tej pory jeszcze nie potrafili ustalić przyczyn tego nadzwyczaj niezwykłego, a bardzo interesującego zjawiska. Krajowcy natomiast całkiem pospolicie je sobie tłumaczą, twierdząc, że dźwięki te powodują dużo muszle, żyjące w jeziorze.

Nikt jednak nie umie powiedzieć, jak te muszle wyglądają, ponieważ ni gdy ich jeszcze nie widziano, ani złowiono. Dźwięki te tak są donośle, że wędrującym po wyspie w porze nocnej w tej okolicy służą jako drogowskaz.

Do podobnie ciekawych zjawisk należy jezioro w Nowozelandji, Australji. Jezioro to ma wyraźny kształt litery „S", jest 83 kilometry długie i 6 metrów szerokie. Jezioro to całą swoją powierzchnię tak regularnie podnosi i opada, że robi zupełnie wrażenie, jakoby oddychało.

Co pięć minut powierzchnia podnosi się o 7 i pół cm., a następnie opada zachowując pełną regularność. I to zjawisko do tej pory nie zostało jeszcze należycie wyświetlone.

Sowieckie „cukierki"

DLA HISZPANII.

MOSKWA, 23.10. — Wczoraj wypłynął z Leningradu do Hiszpanii statek „Turksib" z ładunkiem 3000 ton mąki, 1500 ton cukru, 800 ton wędzonych ryb, 500 ton cukierków (!) i biszkoptów, 200.000 puszek konserw i 10.000 kompletów ubrań, przeznaczonych dla kobiet i dzieci w Hiszpanii.

Podnoszenie

ZATOPIONYCH OKRĘTÓW ROSYJSKICH

TALLIN, 23.10 — Prowadzone są obecnie roboty przy podnoszeniu z dna zatoki okrętów rosyjskiej floty wojennej, zatopionych z czasów wojny światowej — Grom, Kitoboj, Sława, Serbino i in.

Wewnątrz okrętów znaleziono dużo broni ręcznej.

Gdzie są ci panowie?

Społeczeństwo polskie zrozumiało hasło, rzucone przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Bezrobotnym. Postanowiono znaleźć chleb dla półmiljonowej rzeszy ludzi, którzy chcieliby pracować, chcieliby otrzymać własną pracę i skazani są na głód nie ze swej woli.

Posypały się ofiary, ale ofiarodawcami byli — jak zwykle ci najbiedniejsi. Przepracowani i nędznie wynagradzani urzędnicy z Funduszu Pracy ofiarowali bezrobotnym swą pomoc. Posypały się ofiary rzemieślników, robotników fabrycznych, zgłosili się inwalidzi, legioniści, Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, a więc ci wszyscy, którzy zawsze stawali w pierwszym szeregu, kiedy kraj i społeczeństwo wzywało pomocy.

Ostatnio zaś zgłosili się robotnicy, zatrudnieni przez Fundusz Pracy w Ostrowi Mazowieckiej i oświadczyli, że gotowi są dać jeden procent ze swych zarobków, wynoszących 1 zł. 80 gr. dziennie na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Nędzarze dzielą się chętnie ostatnim kęsem chleba.

Rolnictwo, które ostatnio znajdowało się w bardzo ciężkich warunkach również przyszło z pomocą głodnym. Zebrano sto tys. ton ziemniaków i 45 tys. ton żyta. Nie jest to oczywiście dużo, ale zawsze niejedna rodzina bezrobotnego otrzyma kawałek chleba czy garść kartofli.

Płyną fundusze z zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a więc również ze składek robotniczych. Każdy człowiek stara się w miarę swych możności pomóc biedniejszym od siebie.

Nie widać tylko ofiar ze strony przemysłowców, bankierów, kapitalistów, ze strony tych, którzy żyją wygodnie, obcinając kupony papierów procentowych. Oni dotąd jeszcze nie dali.

A bezrobotni tymczasem głodują.

MARSZAŁEK

Skąd wywodzi się nazwa najwyższej godności w Armii?

W związku z nominacją gen. Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski, nie od rzeczy będzie poznać historię nazwy tej najwyższej godności w armii.

Marszałek... Trzeba sięgnąć w głąb historji, aby dowiedzieć się, skąd godność ta początek swój bierze.

W średnich wiekach urząd marszałka od czasów Ottona I był wysoko honorowany; od 13-go stulecia piastował go kurfurst saski z tytułem „Reichserbmarschall“.

Równolegle do narastania znaczenia wyrazu „marszałek“, jako dygnitarza dworskiego — rozwija się z biegiem stuleci i w coraz większą powagę przyoblecka funkcja wojskowa marszałka.

Jeszcze w wiekach średnich jest „Feldmarschall“ w Niemczech tylko dowódcą koncentracji wojska i ma pieczę nad wyżywieniem i wyekwipowaniem armji, ale już podczas 30-letniej wojny tytuł ten oznacza dowódcę samodzielnego korpusu następnie zaś stanowi

najwyższą godność w armji

We Francji, w czasach napoleońskich, powstaje tytuł „Marechal de France“, lub „Marechal d'Empire“ — godność bardzo wysoka, którą, jak wiadomo, sprawował książe Józef Poniatowski.

W Polsce tradycja słowa „marszałek“ jest bardzo dawna i sięga również dalekich stuleci.

Już w 13-tym wieku, za książąt piastowskich spotykamy się z tym określeniem. Czytamy więc, że Bolesław Pobożny, książę kaliski, w roku 1271 miał Sędziwoja marszałkiem. A wcześniej jeszcze, bo w r. 1263, spotykamy się z urzędem podmarszałka, „submareschalus“.

Za Kazimierza Wielkiego widzimy już dwu marszałków: wyższy zwany „Mareschalus Regni Poloniae“ i niższy, nadworny „Mareschalus Curiae Regni“.

Władza marszałkowska

z biegiem czasu rośnie. marszałek otrzymuje coraz szersze atrybuty władzy. Początkowo jest to jakby szef kancelarji królewskiej, poprzedzający zawsze króla i trzymający laskę, symbol swej władzy. Potem zostaje dowódcą wojsk nadwornych: gwardji i milicji marszałkowskiej. Następnie zostaje — wedle dzisiejszych pojęć — ministrem sprawiedliwości: przewodniczy sądom marszałkowskim i reguluje wymiar sprawiedliwości w miejscu pobytu króla. Wreszcie zostaje jakby premierem rządu, a zarazem „leaderem“ ciał ustawodawczych: przemawia na radach senatu, wydaje polecenia od króla w połączonych izbach senatorskich z poselską.

Z biegiem czasu — wraz z utrwaleniem się w Polsce systemu parlamentarnego, a zarazem rozwoju państwa przez unię z Litwą — mamy wielkiego koronnego marszałka i marszałka nadwornego i takież funkcje na Litwie. Marszałek koronny jest pierwszym ministrem i szefem rządu, nadworny —

ministrem i szefem dworu królewskiego.

Tak — w ogólnych zarysach — rozwija się w przedrozbiorowej Polsce funkcja marszałka, która jednak u nas — z wyjątkiem najdawniejszych piastowskich czasów — miała przeważnie charakter dygnitarstwa, bądź dworskiego, bądź ministerjalnego. Dla najwyższych stanowisk w wojsku przyjęło się określenie: hetman.

Natomiast na zachodzie w ciągu stuleci dokonuje się coraz bardziej przeobrażenie pojęcia „marszałek“ z dygnitarstwa dworskiego i politycznego w najwyższą godność wojskową.

I tak też jest po dzień dzisiejszy

W Polsce, dopiero po odzyskaniu niepodległości tytuł marszałka nabiera godności najwyższej z chwilą, gdy zwycięski Wódz Naczelny Józef Piłsudski z rąk armii otrzymał buławę marszałkowską.

Karnawałowa historia

Była godzina 3 nad ranem, kiedy księżna Iza wraz z siostrą wsiadały do swego „Cadillaca“. W wytwornych apartamentach poselstwa angielskiego zabawa dochodziła do kulminacyjnego punktu — obie panie jednak postanowiły jednak wracać już do domu. Zmęczone były tańcem — zresztą zabawa przestała już dla nich mieć jakąś specjalną wartość.

Księżna Iza zrobiła furorę swym, rzeczywiście bajecznym kostjumem, sprowadzonym umyślnie z Paryża; siostra jej flirtowała, jak zazwyczaj, z młodym sekretarzem poselstwa jugosłowiańskiego, asystującym jej stale na wszystkich rautach, balach i przyjęciach.

Pogoda była paskudna — zimny, północny wiatr miotał gęste tumany mokrego śniegu, który oblepiał całe ściany eleganckiej limuzyny. Obie młode kobiety, otulone we futra siedziały skulone, śpiące, kołysane rytmicznym ruchem auta.

W pewnej chwili księżna Iza przetarła rękawiczką zamgloną zupełnie szybę i rzuciła okiem na zewnątrz. Zdziwiła ją kompletna ciemność — jak okiem sięgnąć nie widać było ani jednej latarni.

— Gdzie my jesteśmy? — zwróciła się zdziwiona nieco do swej siostry.

— Spojrzyj-no — ciemno zupełnie!

— Rzeczywiście.... coś mi się to dziwnem wydaje. Przecież o tej porze w Warzawie jasno jeszcze i gwarno! Czyżby Michał zmylił drogę?

Zerwały się obie i zaczęły gwałtownie stukać w szybkę, umieszczoną na przedniej ścianie wozu. Za szybą ukazała się zupełnie obca twarz — nie był to szofer Michał!

Kobiety opadły przerażone na miękkie poduszki siedzenia:

— Co to znaczy? — co to znaczy? — bełkotała księżna Iza, trzęsąc się cała.

— To straszne! — szepnęła siostra jej, tuląc się gorączkowo do księżnej — Bandyci.... — zamordują nas. obrabują!.... Brrr!.... uciekajmy!

— Boże mój Boże!... co to będzie?.. tak się boję!

— Uspokój się Oleńka — musimy zachować zimną krew!

— Żeby choć skończyło się na rabunku!... tak się boję.. — szlochała cicho Oleńka

Tymczasem auto pędziło naprzód; — wjechali w jakiś ciemny park czy ogród..

Kobiety siedziały przytulone do bie, nie śmiejąc się ruszyć z miejsca

Rozległy się ciężkie kroki — drzwiczki limuzyny otwarły się gwałtownie.

— Panie raczą wysiąść! — odezwał się energicznym, stanowczym głosem jakiś mężczyzna, otulony futrem, z twarzą zakrytą czarną sukienną maską.

Księżna Iza rzuciła bezradnym wzrokiem dookoła.

— Chodź, Oleńka — szepnęła księżna do siostry — i ująwszy ją mocno pod ramię, napozór spokojna, z silnie zaciśniętemi zębami, z wypiekami na twarzy wysiadła z limuzyny.

— Proszę za mną! — zakomenderował ów tajemniczy pan w masce,

Wprowadził je do wnętrza domu — otworzył drzwi: obie kobiety znalazły się w małym pokoju, oświetlonym jedną lampą naftową, umeblowanym dość elegancko.

Nieznajomy wrócił do drzwi, otworzył je — i wyszedł, zamykając za sobą drzwi na klucz! Zostały same.

Księżna Iza, wyczerpana zupełnie, opadła na fotel. Oleńka przypadła do jej kolan, łkając cicho:

Ten cichy, opalony pokoik z zakratowanem oknem — ci zamaskowani zbrodniarze — to wszystko pozwalało spodziewać się najgorszych rzeczy do tego Oleńka — młode ośmnastoletnie dziewczę!.... Księżna Iza zakryła twarz w dłoniach, modląc się żarliwie....

Zgrzytnął klucz w zamku — do pokoju weszła jakaś wysoka kobieta w średnim wieku, o kościstej twarzy i grubych, czerwonych rękach.

Podeszła do siedzącej bez ruchu księżnej, mówiąc dobitnie:

— Księżna pani raczy się rozebrać — i to natychmiast!

Księżna Iza zerwała się z fotelu jak oparzona; w rozszerzonych źrenicach malowało się bezbrzeżne przerażenie. Stała bez ruchu, wpatrzona w przybyłą.

— Księżna pani raczy się natychmiast rozebrać — powtórzyła owa kobieta. — Proszę nie zmuszać mię do energiczniejszych kroków!... Wszelki opór pogorszy tylko sprawę!..k Pozwoli księżna, że jej pomogę...

I nie czekając odpowiedzi podeszła — zgrabnie, szybko, porozpinała haftki i zatrzaski na balowej sukni.. po chwili już trzymała suknię na ręku..

— A teraz pani—zwróciła się obca kobieta do Oleńki. Dziewczę próbowało się bronić, szarpać, szlochając cicho.... Nie pomogło to wiele — po paru minutach kobieta nieznajoma wyszła z pokoju, unosząc obie strojne sukienki.... Na wychodnem zamknęła drzwi na klucz.

Nerwy obu zamkniętych w pokoju kobiet naprężone były do ostateczności

W całym domu cisza panowili głęboka — słychać było tylko świst wiatru, kołyszącego nagie konary drzew.

Rozległo się ciche stąpanie — obie kobiety drgnęły, tuląc się. nerwowo do siebie. Do pokoju weszła ta sama wysoka kobieta. Nie mówiąc ani słowa, złożyła przyniesione z powrotem obie sukienki na fotelu i odeszła po cichu....

Księżna Iza i Oleńka rzuciły się do swych kostiumów, ubierały się spiesznie, gorączkowo.. — jakby te lekkie wycięte sukienki mogły im dać jakieś poważniejsze zabezpieczenie przed spodziewanym lada chwila atakiem....

Upłynęło znów kilka minut trwożnego wyczekiwanie.... Aż wreszcie w uchylonych cicho drzwiach stanął jakiś mężczyzna w czarnej masce na twarzy, z bogatem futrem zarzuconem na ramiona.

Skłonił się elegancko i tak zaczął:

— Panie darują, że niepokoję je moją obecnością. Uważam jednak za wskazane udzielić paniom paru niezbędnych informacyj co do tego dość oryginalnego porwania... Proszę się nie lękać — nie mam żadnych złych zamiarów... za parę minut będą panie mogły spokojnie wrócić automobilem do swego pałacyku... i zapomnieć o wszystkiem.

Kiężna Iza słuchała nieznajomego z zapartym tchem.

A nieznajomy ciągnął dalej:

— Jedna z moich klientek postanowiła sobie za wszelką cenę sprawić toaletę balową taką samą. A moja klientka musiała mieć toaletę gotową do 4 dni!...

Wiedzą panie dobrze, że kaprysom pięknej, młodej a przytem bogatej kobiety sprzeciwiać się nie można! Zdecydowałem się zatem na krok heroiczny — owo porwanie w automobilu — ze samego środka Warszawy!

Pozwoliłem sobie przewieźć panie tutaj... zręczna krawczyni, która tu już czekała, w ciągu kilkunatu minut skopiowała wiernie zarówno kostium księżnej pani jak i jej siostry... Pozostaje mi tylko prosić panie za to maleńkie „intermezzo“ — i prosić... o ścisłą dyskrecję w ich własnym interesie.

— Mój panie! — wybuchnęła księżna Iza, odzyskując panowanie nad sobą — to zuchwalstwo niesłychane... Gdyby mój mąż..

— Sądzę — przerwał jej tajemniczy pan w masce, że zachowa pani jednak głębokie milczenie, o swojej nocnej przygodzie... Bo przygoda ta brzmi zbyt fantastycznie, aby małżonek pani mógł w prawdziwość opowiadania uwierzyć!...

KONIEC.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

PAŹDZIERN 24 Sobota	Dziś: Rafała Jutro: Kryspina M.

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

i szczerego polskiego kolorytu sztuką Bogusławskiego i Kamińskiego „**Krakowiacy i górale**" w inscenizacji i reżyserji Zygmunta Nowakowskiego.

K. Junosza-Stępowski przybędzie na niedzielę, 25 bm. do Krakowa, by dwukrotnie tj. na przedstawieniu popołudniowym i wieczornem wystąpić w komedji Flers'a i Cillavot'a „**Papa**" w roli niezrównanego hr. de Larzac, czarującego lekkością. wykwintnością, swobodą.

W sobotę dane będzie barwne widowisko „**Krakowiacy i górale**" w inscenizacji i reżyserji Zygmunta Nowakowskiego.

Z TEATRU BAGATELA

Najwyższe uznanie publiczności gorąco oklaskującej poszczególne punkty programu towarzyszy obecnie wystawionej w „Bagateli" rewii pt. „Brazylia ma głos". Na czele zespołu urocza Hanka Runowiecka, oraz E. Nowowiejski, J. Dwornicki, balet Kamińskich, chór Revelersów i in.

Dziś w sobotę powtórzenie programu. Ponadto produkuje się telepatka Joanna Grigo w swych zdumiewających doświadczeniach.

Dziś w sobotę, pogodna, pełna słońca

REPERTUAR KIN

Adria: Judel gra na skrzypcach.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Mały buntownik i Concertina
Promień: Pasteur.
Stella: Mam lat 19 i Mali bohaterowie
Sztuka: Król burleski.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura)
Zorza: Dziewczęta w mundurkach.
Muzeum: Kapitan Gailiard.
Bagatela: „Mazur" (Pola Negri) oraz rewia pt. „Brazylia ma głos".
Dom Żołnierza: Kocham wszystkie kobiety.

Wykolejenie wagonu

Między stacjami Bieńczyce a Kocmyrzowem wykoleił się ostatni wagon pociągu towarowego. Wypadek nie pociągnął za sobą na szczęście ofiar w ludziach, a spowodował tylko około godzinną przerwę w ruchu kolejowym.

Jak stwierdzono mała katastrofa wydarzyła się wskutek rozszerzenia toru kolejowego.

Immerglück miał pecha

Nieznani sprawcy dostali się po oderwaniu skobla od drzwi, do mieszkania **Jakuba Immerglücka** zam. przy ul. Morsztynowskiej 4, skąd skradli nakrycie stołowe i garderobę męską, łącznej wartości 450 zł.

KRAKÓW A LA MINUTE.

TYPY i TYPKI

— Ludzie, ludzie — brać, wybierać i zabierać. Czekolada mleczna, dla zdrowia konieczna, orzechowa, deserowa — na żołądek bardzo zdrowa — cztery za 10 groszy, cztery za 10 groooooo...

Na rogach zapłakanych jesiennym deszczem ulic Krakowa stoją uliczni sprzedawcy. Wszystko mają na sprzedaż: Nici, krawaty, stęchłe czekoladki i watę „czystą chemicznie". Na rogach ziejących obojętnością ulic Krakowa rozsiadła się nędza po zakurzonych, brudnych pudełach.

A po plantach, co niczem zielono wijąca się rzeka otacza miasto — chodzi Michaś. Aha! Wy go nie znacie. Jest to „poważna" osoba wysokości około... metra. Chodzi po plantach i gra na bębnie tak zamaszyście — jaz zowo, że aż bębenki w uszach pękają. Idzie w towarzystwie drugiego „muzyka", będącego po „godzinach urzędowych" rybakiem i obrzucającym z racji wykonywania tego szlachetnego zawodu przejeżdżających ludzi w kajakach i łodziach bo im płoszą ryby.

Idzie ten „zespół artystyczny" chleba szukać! A często go nie znajdzie ani na plantach, ani na ulicach, gdzie rytmem bezlitosnej nędzy drgają pudełka ulicznych sprzedawców.

Przedstawiciele 30 państw w Krakowie

W dniu dzisiejszym przybywają do Krakowa uczestnicy odbywającego się w Warszawie zjazdu tele - komunikacyjnego. W wycieczce wezmą udział przedstawiciele 30 państw. Zwiedzą oni zabytki naszego miasta, zostaną przyjęci rautem przez p. prez. dr. Kaplickiego, oraz złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie św. Leonarda.

Znowu napad endecki na 3 kupców

Onegdaj wieczorem na szosie pod Łysą Górą pow. jasielskiego, 5 nieznanych sprawców napadło na trzech kupców żydowskich Rosenbacha, Goldstejna i Salina, których pobito kijami i obrabowano na ogólną kwotę około 500 zł.

Za sprawcami policja zarządziła pościg.

Uczeń zabił kolegę

Roman Mitera uczeń 6 klasy szkoły powszechnej w Tarnowie pobił przed kilku dniami swego kolegę 2 klasy II gimnazium w Tarnowie Mieczysława Nowaka tak ciężko, że ten przewieziony do szpitala Powszechnego w Tarnowie, zmarł. Pogrzeb tragicznie zmarłego ucznia odbył się wczoraj przy licznym współudziale uczniów szkół tarnowskich.

Krwawa bójka w Podgórzu

Główna arteria Podgórza ulica Kalwaryjska, była onegdaj widownią krwawej rozprawy nożowej, która wynikła na tle porachunków osobistych, między **Burdą Kazimierzem**, zamieszkałym w Prądniku Czerwonym, a **Kurzydłą Franciszkiem**, zamieszkałym w Jurgowicach. W trakcie bójki Burda pchnął Kurzydłę nożem w rękę.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po wstępnym opatrzeniu, pozostawił rannego opiece domowej.

Świętokradztwo

Onegdaj w nocy, niewyśledzeni sprawcy otworzywszy sobie drzwi boczne kościoła parafjalnego we Wróblowicach koło Podgórza, skradli ze zakrystji trzy kielichy mosiężne pozlacane, jedną puszkę na komunikanty mosiężną pozlacaną, dwa miedziane pudeleczka na Święte Oleje i jedną patynę mosiężną. Ogólna wartość skradzionego sprzętu liturgicznego wynosi około 500 złotych.

Dochodzenia prowadzi posterunek P. P. Piaski Wielkie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sukces artystyczny WŁADYSŁAWA WOŹNIKA w „OTELLU" SZEKSPIRA

Po wyjeździe znakomitego artysty Kazimierza Junoszy - Stępowskiego, kreującego w Krakowie obok wielu innych także rolę Otella w tragedii Szekspira — zagrał młody, utalentowany artysta krakowski Woźnik szekspirskiego murzyna.

Już w samej charakteryzacji obu postaci zarysowała się duża różnica, którą pogłębiły późniejsze sceny. Otello Woźnika był typowym murzynem. Błysk oczu rozszalałego, wściekłego murzyna szamocącego się w gniewie i bólu, wyraźne, silne narastanie zazdrości, podsycane przez intrygi Jagona wywołało tak wielkie wrażenie wśród zwolenników talentu Woźnika, że entuzjastycznie oklaskiwano go przez przez długą chwilę. Końcowe sceny, w których Otello poznał, że go oszukano odbijały się u Woźnika kontrastowo od początkowego tonu — stał się złamanym, tragicznie zawiedzionym człowiekiem nie mającym już tak wiele pasji i siły do wykonania zemsty na podłym intrygancie jak na początku. Mimo to zagrał Woźnik ostatnie sceny bardzo sugestywnie.

Otello Władysława Woźnika świadczy chlubnie o jego dużym talencie i przyniósł mu duży sukces artystyczny a dyrekcji teatru zadowolenie, że wykonanie tak trudnej roli powierzyła młodemu aktorowi, godnemu tego zaszczytu.

Publiczność rekrutowała się przeważnie z recenzentów i przyjaciół artysty, frenetycznie oklaskujących utalentowanego artystę.

K.

OŚWIĘCIM PISZE...

Radiopajęczarze w potrzasku. — Ostatnia kontrola Polskiego Radia na terenie Oświęcimia i okolicy, wykryła około 50 radiopajęczarzy, którzy ukarani będą aresztem lub grzywną 18 zł.

Po ciemku. Zwracamy uwagę na niebezpieczne ciemności przy ul. Kolejowej, w kierunku Brzezinki. Ostatnio wieczorem wywróciła się tam furmanka. Po chwili nadjechała z Oświęcimia dorożka Hurtera, która w ciemności najechała na wywrócony wóz. Skutkiem zderzenia dorożkarz doznał obrażeń.

14 dni aresztu
ZA BRANIE W ZASTAW DOKUMENTÓW

Do starostw napływają liczne skargi o przyjmowanie w zastaw rozmaitych dokumentów wystawianych przez władze administracyjne, bądź też wojskowe co jest zakazane obowiązującymi przepisami.

Za zastawianie, jak i przyjmowanie w zastaw zaświadczeń wojskowych na kładane będą kary aresztu do 14 dni i grzywny do 150 zł.



PROGRAM RADIOWY
SOBOTA 24 PAZDZIERNIKA 1934 R.

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny 7,25 Parę informacyj. .730 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Śpiewajmy piosenki. — 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy z płyt. 12.40 Skrzynka rolnicza. 12.50 Dziennik południowy. 14.30 Teatr wyobraźni dla dzieci starszych. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka baletowa z płyt 16.00 Nasz program oprac. J. Opieńskiego, 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Zespół Pawła Rynasa. 17.00 Serenady w wyk W. Łuczyńskiego. 17.20 Utwory fortepianowe. 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. H. Mościcki. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Koncert wieczorny. w wyk. ork. P. R. 22.00 Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Azalii z 11 stracjami, parodia radjowa. 22.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Kolejarze i domy kolejowe
Dlaczego opłaty za mieszkania kolejowe są tak wysokie?

Utarło się w społeczeństwie mniemanie, że pracownicy kolei państwowych w porównaniu z pracownikami prywatnymi, urzędnikami itp. mają się „dobrze".

Jak wiele utartych powiedzeń, tak i to jest obecnie niestety niesłuszne, gdyż odnosi się to do t. zw. „dobrych czasów" przedwojennych, lub pierwszych lat niepodległości.

Pomijając już omawianą przez nas w swoim czasie sprawę niskich zarobków, za duży brak uważają kolejarze zmniejszanie świadczeń, które winny być pewnego rodzaju kompensatą.

Przed wojną światową pracownik kolejowy otrzymywał mieszkanie kolejowe bezpłatnie, lub też, jeżeli nie mieszkał w domu kolejowym, pobierał specjalny dodatek, co było b. poważnym świadczeniem kolei.

Obecnie opłata czynszu mieszkaniowego w domach kolejowych jest za wysoka w stosunku do zarobku pracownika, bowiem za pokój z kuchnią kolejarz płaci przeciętnie od 24 do 29 zł. na miesiąc.

Gdyby opłata ta wynosiła mniej i była dostosowana do zarobków pracownika kolejowego nie widziałoby się w domach kolejowych ani pustych mieszkań z zabitymi oknami, jak to ma miejsce, ani nie wynajmowałaby kolej mieszkań w swoich domach ludziom nic wspólnego z koleją nie mającym, co również często się zdarza.

Zbyt wysokie opłaty za mieszkania w domach kolejowych zmuszają nieraz kolejarzy do zamieszkiwania w znacznej odległości od miejsca pracy, co powoduje dużą stratę czasu i sił, zmarnowanych na przejazdy. Jeździ bowiem cała rodzina kolejarza: do pracy, po sprawunki, do szkoły.

Zniżenie opłaty mieszkaniowej w domach kolejowych, byłoby przyjęte przez szerokie rzesze pracowników kolejowych z dużym zadowoleniem, a mieszkania nie świeciłyby pustymi oknami, lub też nie byłyby odnajmowane ludziom postronnym.

Dziś będą podjęte rozmowy
w sprawie skrócenia czasu pracy

Dziś — w sobotę dn. 24. 10. br. w gmachu Związku Pracodawców przy ul. Ligonia w Katowicach podjęte będą rozmowy pomiędzy przemysłowcami i przedstawicielami Międzyzwiązkowej Komsji.

Przedmiotem obrad będzie ciągle jeszcze punkt pierwszy wysuniętych przez robotników postulatów — czas pracy.

Rozmowom tym towarzyszy wielkie zainteresowanie z powodu nowej tej konferencji — spodziewany jest przyjazd dyrektora dep. górnictwa Pechego i głównego inspektora Klota z Warszawy, którzy na pierwszą konferencję mimo zapowiedzi nie przyjechali.

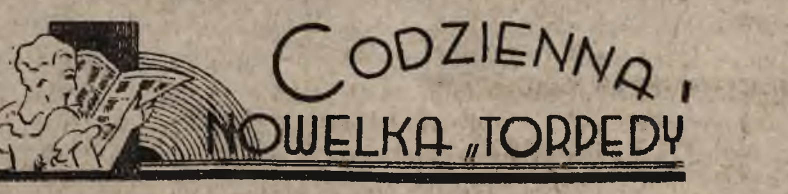
Ostatni termin wpłaty rat
na pożyczkę inwestycyjną

Ostateczny termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne wpłat ratalnych za subskrypcje 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej upływa w dn. 5-go listopada br. Po tym terminie wpłaty z tytułu subskrypcji nie będą przyjmowane, opieszałym zaś subskrybentom grożą rygory, przewidziane w warunkach subskrypcji.

Subskrybenci, którzy uiścili całą należność, powinni zgłosić się do właściwych placówek po odbiór obligacyj.

Generał Górecki
PRZYBYWA DO KATOWIC

W sobotę, dnia 24 bm., przyjedzie do Katowic prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, b. minister, gen. dr. Roman Górecki. Gen. Górecki weźmie udział w uroczystości wręczenia dyplomów oraz polis ubezpieczeniowych Federacji pracowników Zakładów Przemysłowych na Górnym Śląsku, która to uroczystość odbędzie się następnego dnia, tj. w niedzielę.



ZEMSTA

Stefan Anksicz dwudziestopięcioletni reprezentant „złotej" młodzieży stołecznej zmierzał do mieszkania swojej przyjaciółki której zapowiedział lakoniczną pocztówką swą wizytę.

Szedł miarowym krokiem rozmyślając nad tym, jak Lena przyjmie go po niczem nieusprawiedliwionej pięciotygodniowej nieobecności i równie nie dającym się wytłumaczyć milczeniu.

Jeśli wyprowadzi mnie z cierpliwości ucieknę trzasnąwszy drzwami i kwita! — tak rozmyślając stanął Stefan niebawem przed Leną.

— Rada jesteś mnie widzieć? — spytał obserwując młodą kobietę ukradkiem.

Uśmiechnęła się spokojnie do niego, bez przymusu ale i bez ironii.

— Tak dobrze, że przyszedłeś! — odparła serdecznym głosem.

Stefan uczuł wielką ulgę w sercu. Nic się zatem nie zmieniło. Wszystko ułoży się jak najpomyślniej.

Usiadł ciężko na fotelu i przeciągnął się z zadowoloną miną.

Lena uklękła przy Stefanie ujmując twarz jego w swe miękkie dłonie.

— Spójrz na mnie! — Niech się napatrzę na ciebie! — rzekła miłośnie. Przez długą chwilę przyglądała się z rozrzewnieniem przyjacielowi, który nieswój odwracał oczy od niej.

— O! Stefanie! Myślmy o sobie jedynie Ty o mnie, ja o tobie, najdroższy!

I, kiedy zdziwiony żartobliwością jej słów młody człowiek przyglądał się jej ciekawie dodała z westchnieniem:

— Uważasz mnie za bardzo zmienioną nieprawdaż? Powiem ci dlaczego: przez całe te pięć tygodni zalewałam się łzami.

— Przewidywałem to— myślał Ankwicz z grymasem niezadowolenia w kącikach ust — będzie użalać się i lamentować przez pół godziny.

Omylił się jednak. Zamiast lamentować spytała go znienacka:

— A ty? — Czy było ci bardzo smutno? — jakie wrażenie zrobiła ta przymusowa rozłąka na ciebie? Chciałabym wiedzieć? Opisz mi!

Z wielkim wysiłkiem, nie grzeszył bowiem bujną wyobraźnią, Stefan pospieszył sklecić parę kłamstw na poczekaniu.

Ale co mówić?... Jak się tłumaczyć? Pokasłując dla zyskania czasu łamał sobie nad tym głowę.

Lecz w chwili, gdy miał już niemal na ustach z trudem skomponowaną odpowiedź przyjaciółka wstrzymała go porywczo, wołając:

— Wiesz że rozmyśliłam się. Nie mów nic. Nie chcę nic wiedzieć. Pozwól mi zebrać myśli... Patrzeć na ciebie w milczeniu, moje wszystko! Mój skarbie!

Stefan wstał, mocno niezadowolony z fotelu. „Moje wszystko! Mój skarbie!" Ależ to stanowczo za wiele. Co ona sobie myśli. Zaczyna irytować go swoją przesadą i egzaltacją na dobre! Nie żądał takiego wylewu uczuć od niej, do djabła!

Kiedy poznał ją przed kilku miesiącami zalecał się do niej, prawił dużo słodkich słówek jakimi szafuje się zwykle dla usidlenia upragnionej kobiety. Był to zwykły strategiczny manewr.

Z chwilą jednak gdy rozkochał w sobie Lenę i zdobył ją dla siebie, po co tracić czas na zbędne demonstracje...

Młoda kobieta tymczasem, jak gdyby nie domyślając się irytacji przyjaciela, wstała z klęczek podeszła do niego i przylgnęła do jego ramienia.

Oczy jej miały tyle blasku, włosy były tak pachnące, że zły humor Stefana ustąpił na chwilę. Pochyliwszy się ku Lenie pocałował ją i uścisnął w takt gorących słów szeptanych namiętnym głosem.

Słuchając ich bez przejęcia Stefan myślał nad tym, że śmieszna w gruncie rzeczy ekstaza miłosna młodej kobiety była przede wszystkim bardzo dla niego pochlebna.

— Są chwile — szeptała Lena w dalszym ciągu pieszczotliwym tonem — kiedy — wiesz, najdroższy?! — chciałoby się patrzeć tylko na ukochanego i mówić mu: „Cicho bądź!... Nie odzywaj się...! Widok twój wystarcza mi!... Nie pragnę niczego ponadto!... Cccicho!.. Kocham cię".

Stefan wyprężył się pełen dumy. Klepiąc pobłażliwie rozegzaltowaną przyjaciółkę po szyji, spoglądał ukradkiem w lustro i podziwiał tego, który umiał rozniecić taki żar uczucia w sercu kobiety.

— Kocham cię!... powtarzała Lena w upojeniu — twoją jestem do śmierci!..

Stefan uważał za konieczne dostroić się w setnej bodaj części do sytuacji. Wykrztusił z możliwie przekonywującym akcentem:

„Ty!... Ukochana moja!... Jedyna!...

Już pochylił głowę tak nisko, że dotknął omal ust przyjaciółki wargami i już otwierał usta, gdy młoda kobieta uprzedziła go:

— Cccicho! Nie mów nic, proszę! Jestem szczęśliwa!

Po czym, po chwili wahania szepnęła rozmarzonym głosem:

— Rudolfie, mój najdroższy! Chciałabym!...

Stefan podniósł głowę i spojrzał na Lenę zdumiony.

— Co ty mówisz? — zawołał — dlacze nazywasz mnie Rudolfem?

Parsknęła ironicznym śmiechem.

— Jakto? — spytała pełnym wzgardy głosem — nie zorientowałeś się dotychczas? Nie poznałeś wyjątku ze starego romantycznego dramatu Wiktora Hugo? Mówiłam jego słowami od chwilwi twego przybycia. Wysłuchałeś sceny miłosnej z jego dramatu pod tytułem: „Angelo, tyran z Padwy". Pracowałam dużo nad tą rolą swego czasu, kiedy—jak wspominałam ci— nosiłam się z myślą wstąpienia do Opery.

— Co? Pozwoliłaś sobie zakpić ze mnie? Grałaś komedię? — wybuchnął Ankwicz ochłonąwszy z wrażenia.

— Oczywiście! Wet za wet! Czyż nie grałeś i ty komedii w ostatnich czasach, udając miłość, której nie miałeś w sercu — Postanowiłam zemścić się. I zdaje się, że udało mi się nieźle, nieprawdaż? A teraz... skoro skwitowaliśmy się... — żegnam pana! — odparła Lena popychając zdetonowanego mężczyznę ku drzwiom.

Sięgnął machinalnie po kapelusz i wyszedł jak zmyty bez słowa.



10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1890. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawiz małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące dezrzętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, tż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedn akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudewnym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Jest to możliwem, by Jadwiga miała być taką? Czy nie sądzicie, że jeżeliby rzeczywiście taka zmiana u niej zaszła, miałaby jakiś powód niewytłómaczony? Czy dla pieniędzy? Ach, Julianie, taka myśl ci nie przyszła. Co mogłoby spowodować ją do stracenia swej czystości.

— Nieszczęśliwy — zwrócił się do Juliana — zedrę ci zasłonę z oczu. Nie chcę zachować ci żalu, jaki cię ogarnie, słysząc me wyjaśnienia.

Czy znacie dopiero od wczoraj rodnie w konaku, czy jest ona wam tak nieznana, że moglibyście uwierzyć, że zgodziłaby się dla jednego listu na wasze ułaskawienie?

Nikodem Luniewicz, zadrżyj Julianie, on wystarał się o ułaskawienie i jemu zaprzedała się Jadwiga, by was uratować.

Z siłą, jakiej nie umiemy opisać, wypowiedział dr. Burckhardt słowa te, które jak płonąca lawa leciały z ust jego i rzeczywiście słowa te w swych skutkach były podobne do wybuchu wulkanu.

Wszyscy mieli wrażenie, jakby ostatnią chwilę przepędzili w ciemności, jakby błąkali się w nocy bez przewodnika i żadnej wskazówki, teraz nagle jasność zrobiła się przed nimi. Była to jednak straszna jasność, szczególnie dla Juliana, jasność, zwiastująca mu noc wieczną.

Z okrzykiem przerażenia padł Julian do nóg ojcu. Teraz bowiem wiedział, że niewinną osądził, że odepchnął od siebie tę, która mu dała największy dowód miłości, najlepszy, jaki kobieta może okazać mężczyźnie.

Dowód bardzo straszny i okropny, ale przytem podziwienia godny, dowód, którego początek jest w piekle, które jednak sięga do nieba, gdyż to, co Jadwiga uczyniła, mogło być dziełem czarta, ale Bóg zamienił grzech w błogosławieństwo.

— Biada mi, co uczyniłem — zawołał Julian — odpędziłem ją, jak psa od progu naszego domu, a była przecież nie tak winną, jak się wydawała

— Nie tak winną — zawołał dr. Burckhardt z goryczą — daruj mi, mój szwagrze, ale muszę ci powiedzieć, że w tej chwili sam wobec siebie nie jesteś sprawiedliwy. Chcesz swą własną winę uniewinnić.

— Mówię ci: niewinną jest ona jak słońce na niebie, niewinną jak kwiat rosnący przy drodze, choć i deszcz nań spadnie i promyk słońca go przepali. Jestem przekonany, że strasznej przemocy użyto wobec niej.

— Wymieniłem już człowieka, którego podejrzewam, teraz powtarzam raz jeszcze: Nikodem Luniewicz albo sam król są tu winni. Króla jednak wyłączyłbym, zresztą dowiemy się, ja już postaram się rozjaśnić ową sprawę.

— Ty, mój szwagrze — zawołał Julian, prostując się cały już zdecydowany — o nie, to moja sprawa i proszę cię, pozostaw mi ją. Ja porachuję się z tym Nikodemem i jeżeli nie jest tchórzem, stanie mi naprzeciw.

— Na miłość Boga! Co chcesz czynić? — zawołał prezydent — chcesz wystąpić przeciw Nikodemowi? Na nowo się zgubisz.

— Choćbym się zgubił, co mnie to obchodzi — zawołał Julian — czy nie byłem zgubiony, zanim Jadwiga poświęciła się dla mnie i oddała swe ciało, aby mnie wyrwać z więzienia? Nie, nie chcę swego życia zawdzięczać hańbie, nie chcę żyć z myślą, że Jadwiga przezemnie upadła.

Ach, coś uczyniła, moja biedna nieszczęśliwa żono, jak mogłaś zdecydować się na tak straszną ofiarę. Czyś nie wiedziała o tem, że cześć twa jest mi tysiąc razy droższą od mego życia?

Julian zakrył twarz rękoma i chwilę panowała cisza w pokoju, spojrzenia tylko wszystkich zwrócone były ku nieszczęśliwemu.

— Sądzę, że powinniśmy naprawić cośmy źle zrobili — rzekł w końcu prezydent. — Czy nie powinno być pierwszym naszym staraniem, Julianie, sprowadzić napowrót Jadwigę.

— Sprowadzić? — rzekł Burckhardt — prawda, ojciec ma słuszność, jak zawsze. Pozostańcie więc tutaj. Ja zaś pójdę za nią, może jest jeszcze niedaleko, może ją znajdę.

Doktór Burckhardt wybiegł z domu Stary prezydent usiłował uspokoić Juliana, lecz nie udawało mu się.

— Ojcze — wołał Julian — tu nie ma żadnej pociechy, jestem biedny i nieszczęśliwy! Ach, gdy byłem w więzieniu, gdy przykuty łańcuchem do ściany drżeć musiałem, że lada chwila nadejdzie kat, wtedy byłem szczęśliwszy, gdyż przyświecało mi jeszcze słońce.

Wtedy bowiem umarłbym bez hańby, a teraz hańba przygniata mnie swem ciężarem do ziemi.

— O, mój biedny synu — rzekł prezydent i przycisnął do piersi syna. Sonia także zbliżyła się do brata i całując go, płakała.

Niezadługo powrócił doktór Burckhardt, zrozpaczony, że nie mógł nigdzie odszukać Jadwigi. Wszystkie pobliskie ulice przeszedł, nigdzie nie mógł na nią natrafić.

— To jednak nie dowodzi jeszcze niczego — mówił pocieszająco — ostatecznie musi się znajdować jeszcze w Belgradzie. Będziemy ją szukać, mój biedny szwagrze, otrząśnij się z boleści, która ma w sobie coś niemęskiego. Należy działać, wszystkie siły należy wytężyć, aby naprawić to, co się stało.

— Dobrze — zapewniał Julian — ale przedtem muszę mieć pewność. Puście mnie, idę do Nikodema Luniewicza, za wszelką cenę muszę mieć pewność, on musi mi ją dać.

Ferry, pistolet i szablę, daj mi też mundur, jeszcze nie straciłem do niego prawa, raz jeszcze chcę zrobić z niego użytek, jako major i adjutant królewski.

Ha, ha, czyż mógłby mi odmówić Nikodem, lecz nie, nie może być!

— Mój panie, przyjacielu — zawołał Ferry — proszę cię!

— Nie proś, lecz słuchaj — krzyknął Julian Subowicz.

Ferry wyszedł z pokoju ze spuszczoną głową. Prezydent raz jeszcze usiłował syna powstrzymać, lecz daremnie.

Rozpacz nasunęła mu to zdecydowanie się; bohaterstwo żadne nie zrobi tyle co rozpacz. Ona popycha naprzód dla niej niema żadnych przeszkód. Idzie swoją drogą, choćby wiedziała, że idzie na zgubę.

— Synu mój — zawołał prezydent przyrzeknij mi jedno.

— Co, mój ojcze — spytał Julian, nie podnosząc oczu — co mam ci przyrzec? Nie żądaj niczego ode mnie, gdyż nie mogę dotrzymać.

— Mój synu, obiecaj mi, że życia swego nie będziesz narażał, że z Nikodemem Luniewiczem broni nie skrzyżujesz.

— Ojcze, nie mogę — odpowiedział Julian — to właśnie, co zamierzam. Jeśli nie mogę naprawić Jadwidze wyrządzonej krzywdy, chcę przynajmniej pomścić na Luniewiczu swą hańbę.

— Mój synu — odparł prezydent — wiesz, że jesteś ostatnim z rodu Subowiczów. Nasz ród jest najstarszym w Serbii. Należymy do starych wojewodów, którzy niegdyś prowadzili zastępy serbskie do walki. Z nich powstali książęta wołoscy i mołdawscy. Możemy więc nazwać się starożytnym rodem. I ten miałby wygasnąć dla jakiegoś Nikodema Luniewicza, miałby zniknąć dlatego, że łotrowi jednemu spodobało się nas skrzywdzić?

Drogi synu, przysięgam ci: że gdy wyprowadzono mnie na stracenie z cytadeli, nie myślałem o sobie, lecz żal mi było Serbii i drżałem na myśl, że mi jeszcze tylko jeden jedyny syn pozostał. A jedynym synem ty jesteś, Julianie, pomyśl o naszej rodzinie, o starem naszem szlachectwie, pomyśl o tem i nie nadstawiaj piersi pod kulę tego nędznika.

— Muszę tak uczynić — rzekł Julian — nie mogę znieść na sobie błota, którym on mnie obryzgał. Postaw się w moje położenie, co uczyniłbyś, gdybyś był młodym człowiekiem, gdyby ci porwano najdroższą istotę na ziemi? O, nie wątpię, porwałbyś za oręż i gniew swój ukoiłbyś w krwi nędznego uwodziciela

DALSZY CIĄG JUTRO



Czy „Ruch" uzyska pierwsze zwycięstwo nad „Wisłą" na jej boisku?

Pierwszy występ Ruchu po faktycznem zdobyciu mistrzostwa Polski na rok bieżący (dzięki wspaniałemu zwycięstwu nad Garbarnią), wywołał **ogromne zainteresowanie w kołach sportowych Krakowa i Śląska.** Występ Ruchu ma specjalne znaczenie, gdyż idzie tu o **prestiż śląskiego piłkarstwa, bo do tej pory mistrzowska drużyna Polski nie potrafiła wygrać ani jednego meczu z Wisłą na jej boisku.**

Wisła występuje w nowym składzie z odmłodzoną linią ataku, to też może tym razem uda się Ruchowi wyjść zwycięsko z tego spotkania, gdyż młodym graczom Wisły brakuje rutyny do tak ważnych rozgrywek mistrzowskich.

Początek tego atrakcyjnego spotkania na boisku Wisły (Aleja 3-go Maja) o g. 2,15 popołudniu.

Dla zwolenników Ruchu będzie uruchomiony **specjalny pociąg, organizowany przez Ligę Popierania Turystyki przy DOKP, w Katowicach** w niedzielę dn. 25 b m. Pociąg wyjeżdża z **Chorzowa** o g. 6,52, z **Hajduk** 6.58, a z **Katowic** 7.10. Cena biletu do Krakowa i z powrotem na Śląsk wynosi 4,10 zł.

Drugi zawodowiec w „Brygadzie" częstochowskiej

Przed kilkoma dniami podaliśmy sensacyjną wiadomość o bramkarzu częstochowskiej „Brygady" — Krzyku, który jest podejrzany o zawodowstwo, gdyż grał w czeskiej drużynie S.C. Kladno pod swym właściwym nazwiskiem, które brzmi — Krzyżyk. Jak komunikuje P.A.T., poza bramkarzem Krzykiem gra również na pozycji pomocnika niejaki Cieślicki, który jest podobno zawodowcem, pochodzącym z Niemiec.

W tej sprawie prowadzone jest obecnie dochodzenie i zależnie od jego wyników WKS Śmigły wystąpi do Pol. Zw. Piłki Nożnej o przyznanie mu zwycięstwa walkowerem, co skomplikuje do pewnego stopnia tegoroczne rozgrywki o wejście do ligi.

Sosnowiec cofa się w rozwoju wychowania fizycznego

Onegdaj odbyło się w Ratuszu sosnowieckim jesienne posiedzenie Miejsk. Kom PW. i WF. z udziałem przedstawicieli organizacyj i klubów sportowych.

Posiedzenie to, mimo braku delegatów wielu klubów sportowych — wykazało dobitnie, że w sporcie i wychowaniu fizycznem Załębia panuje zastój, a nawet cofanie się wstecz w stosunku do lat ubiegłych. Kluby zadawalają się jedynie efektami zewnętrznymi, zapominając o swych celach i powołaniach, a przedewszystkiem o szerzeniu tężyzny fizycznej wśród swych członków i zwolenników. Charakterystycznym objawem upadku idei wychowania fizycznego na terenie Zagłębia jest akcja P.O.S., której w ub. sezonie nie przeprowadził niemal żaden klub(!)

Niemniej znamiennym jest przykład otwartej kosztem wielu starań Poradni Sportowej w Sosnowcu. Poradnia lekarska, zdawałoby się napozór tak niezbędna placówka w życiu sportowym — musiała ograniczyć swą działalność z 4 dni w tygodniu do... jednej godziny, ze względu na kompletny brak klientów.

Ogółem zbadanych zostało w ciągu całego istnienia poradni zaledwie 400 zawodników — co na 110 tysięczne miasto jest odsetkiem wprost śmiesznie małym.

Zaznaczyć trzeba, że ogólna cyfra wydatkowanych pieniędzy przez kluby zagłębiowskie w ub. r. sięga 100 tysięcy złotych! I taka suma społecznych pieniędzy została wprost zamurowana bez żadnej korzyści dla ogółu

Stan ten winien uledz jak najszybciej zmianie, gdyż inaczej szkoda pieniędzy czasu i złudzeń.

Zimowy „Puchar Davisa" nie cieszy się zbytnią popularnością

W najbliższych dniach, jak wiadomo, rozpoczynają się międzynarodowe zawody tenisowe w hali o puchar króla Szwecji — Gustawa, nanego na kortach pod pseudonimem „Mister G."

Do tych zawodów, nazwanych rozgrywkami o zimowy puhar Davisa, zgłosiło się kilkanaście państw, ale w miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia zawodów, liczba tych państw się zmniejsza. W tych dniach wycofała się Irlandia, obecnie z udziału w zawodach zrezygnowała i Finlandia.

Polska w tych rozgrywkach nie bierze udziału.

O SKOCZNIĘ NARCIARSKĄ dla Zagłębia

Ubiegłej zimy w Polskim Tow. Tatrzańskim w Zagłębiu Dąbrowskiem powstała myśl wybudowania małej skoczni narciarskiej, na której entuzjaści sportu narciarskiego mogliby potrosze chociaż zapoznać się ze skokami.

W poszukiwaniu odpowiedniego terenu ustlono, że najbardziej na skocznię nadawałoby się północne zbocze góry św. Dora w Grodźcu.

Właścicielem tych terenów jest towarzystwo przemysłowe, do którego zostały wysłane odpowiednie listy. Mimo tego jednak sprawa ta utkwiła na martwym punkcie.

Sprawę tę w swe ręce winno ująć Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Sosnowcu, które posiada przecież sekcję narciarską ze 150 członkami. Poza tym sprawą krzewienia narciarstwa zająć się winien Śląski Okręg Narciarski któremu podlega Zagłębie

Sport w Zagłębiu

Schronisko narciarskie W RABSZTYNIE

W malowniczej okolicy Rabsztyna ukończona zostanie w tych dniach budowa schroniska narciarskiego oddziału Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Schronisko to położone opodal doskonałych terenów narciarskich zostało wzniesione kosztem 8 tysięcy złotych i posiada 4 wielkie izby.

Powstanie schroniska w Rabsztynie przyczyni się zapewne do ożywienia sportu narciarskiego wśród zagłębiowskich rzesz sportowych, tembardziej że wprowadzona będzie ulgowa opłata kolejowa przy przejeździe na miejsce i spowrotem do Zagłębia, która wynosić będzie tylko trzy złote. Podobnie ułatwiona będzie komunikacja autobusowa z Zagłębia do Rabsztyna.

SZERMIERKA W SOSNOWCU

W nadchodzącym sezonie zimowym Zw Ofic. Rezerwy w Sosnowcu organizuje kurs szermierki. Kurs obejmujący 24 lekcje (szabla i floret) przeprowadzi trener Policyjnego KS. Katowice.

NARCIARSKI KURS HARCERSKI

W okresie zimowym odbędą się w Zwardoniu kursy narciarskie harcerzy Zagłębiowskich. Pozatem kilka silniejszych drużyn urządza obozy w Wiśle i Zwardoniu

UNIA ZAKŁADA SEKCJĘ CIĘŻKOATLETYCZNĄ

Jak się dowiadujemy, Śląski Okr. Zw Ciężkoatletyczny zwrócił się do STS. Unja z propozycją zorganizowania sekcji ciężkoatletycznej, pierwszej w Zagłębiu, i obowiązując się do przysłania instruktora i trenera. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sekcja ta rozpocznie niebawem pracę.

PODZIAŁ FUNKCYJ W ZARZĄDZIE PODOKRĘGU

Na ostatniem zebraniu zarządu podokręgu piłkarskiego Zagłębia dokonano podziału funkcyj w następujący sposób: prezes p. Wolski, wiceprezes — Kinkiewicz, sekretarz — Bluszcz, skarbnik — Oleksiak, kapitan — Horzelski. Ukonstytuowanie zarządu wydziału gier i dyscypliny nastąpi w najbliższym czasie.

Instruktorski kurs PIŁKARSKI

W czasie od 2 do 14 listopada br. odbędzie się instruktorski kurs piłkarski dla absolwentów C.I.W.F. i Studjum Wych. Fiz. w Krakowie i Poznaniu, oraz sił instruktorskich piłkarskich pracujących w terenie od dłuższego czasu. Kurs ten odbędzie się na Bielanach pod Warszawą.

(ki)

Odznaka sportowa DLA... KALEK

Zarząd Austriackiego Związku Wychowania Fizycznego opracował specjalny regulamin odznaki sportowej, który umożliwia zdobycie tej odznaki inwalidom. Chodzi tu o tych inwalidów, którzy utracili do 50 proc. swych zdolności życiowych.

Sport na Śląsku

Śląscy pięściarze emigrują

W obecnym sezonie **pozyskała Polonia (Przemyśl) dwóch dobrych pięściarzy śląskich Kaniuta (waga piórkowa) i Kiesewetera (waga ciężka) z BKS Nowy Bytom,** b. mistrza Okręgu kieleckiego Sobczyka (waga średnia), oraz Kleina (waga półciężka).

Sport w Krakowie

Śląscy zapaśnicy w Krakowie

W sobotę dnia 24 bm. o godz. 18.30 w sali klubowej przy ul. Dunajewskiego 5 odbędą się zawody zapaśnicze pomiędzy SKS Nikiszowiec (Śląsk), a miejscowa Legią. Zawody te zapowiadają się b. ciekawie ze względu na start w barwach SKS Nikiszowiec kilku mistrzów Śląska. RKS Legia wystąpi w najsilniejszym składzie. Zawody główne poprzedzi walka wolno - amerykańska pokazowa pod hasłem „Co nas nauczył trener Foeldak"

(ki)

Boks wśród młodzieży SZKOLNEJ

Koło sportowe Gimn. I dzięki staraniom prezesa Koła kol. Brzezińskiego utworzyło sekcję bokserską, która cieszy się dużem wzięciem wśród młodych gimnazjalistów. Treningi prowadzi p. Moskal.

(ki)



Z serca do serca

Gdy mąż jest pijakiem...

Kochany Dziaduniu!

Mąż mój, poznawszy pewną panią, zaczął mnie zaniedbywać, oraz dom i dziecko, skazując nas na głód i poniewierkę. Codziennie urządza w domu awantury, w czasie których bije mnie. Jestem zupełnie bezbronną wobec tych napaści i upokorzeń. Przyjaciółka męża ostatnio rozzuchwaliła się do tego stopnia, że przychodzi bez żenady wraz z nim do mojego domu. Widocznie chce mnie zmusić do opuszczenia domu.

Nadmienić muszę, że mąż mój jest człowiekiem wykształconym i na dobrej posadzie, lecz będąc nałogowym alkoholikiem, noce spędza na hulankach i pijatyce, a dnie przesypia.

Te wszystkie moje cierpienia opisują Ci Dziaduniu dlatego, bowiem mam nadzieję, że pod wpływem moich skarg nastąpi jakaś zmiana w postępowaniu mego męża, który czyta stale „Torpedę".

Doradź mi więc, Kochany Dziaduniu, co mam robić z takim mężem? Czy wyjechać na zawsze od niego, czy też skrócić swoje życie?

Renia.

Proszę Pani! — Spotkał Panią zły los.

Idzie o to, jak z nim walczyć, aby móc wywalczyć zmianę pomyślną. Instynkt samozachowawczy nie pozwala Pani pozostać bierną. To samo każe Jej obowiązek matki, bowiem obecny stan rzeczy zagraża bytowi Pani i przyszłości Jej dziecka.

Sądzę, że ten drugi wzgląd jest dla Pani ważniejszy i dlatego też wymaga poważniejszego zastanowienia.

Radzę nie porzucać męża. Wprawdzie mąż Pani prowadzi życie występne, to jednak daje na utrzymanie Pani i dziecka. Może to utrzymanie jest skromne, ale jest, gdy tymczasem po porzuceniu męża mogłaby się Pani znaleźć w położeniu b. ciężkim.

Pozostaje jeszcze jedno wyjście, mianowicie zwrócenie się do władz męża, by wejrzały w jego niewłaściwe postępowanie. To mogłoby być nawet dobre, lecz w tym wypadku tylko, jeśli przełożony męża Pani jest człowiekiem mądrym, dobrym i wyrozumiałym. W przeciwnym razie interwencja Pani mogłaby spowodować usunięcie męża z posady.

Dobry Dziadunio.

Wina i kara

PROFESOR

Pani Genowefa Spilka, zaniepokojona złą notą swego syna, postanowiła udać się do szkoły na wywiadówkę.

Przed wejściem do szkoły, jakiś mężczyzna zaczepił ją z zapytaniem, kogo szuka.

— Przepraszam szanownom osobe — rzekła. — Czy mogłabym uzyskać widzenie z prefesorem.

— A o co szanownej obywatelce sie rozchodzi? — spytał pan Franciszek Kluska. — Szczególnie, któreu prefesor jezd objektem paniny żółci?

— Nie wiem szanowny panie, jak go mianujom bachory z przezwiska, ale on nosi okulare i uczy mojego Józia.

— A, to mi wystarczy. — To jezd pan prefesor Kisiel, a jego w budzie nima, bo jezd na konferencji u inspektora, znakiem tego ja udziele szanownej pani wywiadu — odparł pan Franciszek.

— Słucham kochanom paniom tylko w krótkości opowiadaj pani.

— O wiele jezd pan zastępujoncy prefesora, znakiem tego odpowiedz mi, dlaczego mój Józiu ma pałe z rachunków, skoro faktycznie jest on prymus w tem?

— Jaki on tam prymus, o wiele mu belfer zaiwanił pałe?

— Ale jak pani chce, to mu wentualnie dam poprawke, ale znakiem tego bendom koszta na zwołanie komisji.

— A wiela bendzie kosztować ta komisja?

— Daj pani 25 blatów, a pójdzie jak po maśle — odparł sciszonym głosem pan Franciszek.

— To za drogo. — Opuść pan co, to pogadamy.

No, to dej pani 15, ale ani fenia mniej.

— Myślałam oświecony trebunale, że to zastempca prefesora, albo pan woźny, za jakiego sie faktycznie ten Kluska rekomendował i znakiem tego wybuliłam 15 złotych temu moczymordzie.

— Kiedy jednak mojego Józia belfer wysiudał do domu, że jezd nie kapujoncy z rachunków, powiedziałam sobie: — nic, ino to nie jest żaden prefesor, ani pan woźny i w try migi z niem do cyrkułu.

Sąd skazał pana Kluskę na 5 miesięcy aresztu.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

POWAŻNE towarzystwo handlowe poszukuje zdolnych agentów. Oferty adm. Torpedy „Zarobek duży".

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. — Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

SZUKAM miejsca gospodyni. Posiadam doskonałe referencje. Listy Torpeda pod „Inteligentna".

PANNA z praktyką adwokacką poszukuje jakiejkolwiek pracy. Listy Torpeda pod „Skromne wymagania".

RÓŻNE

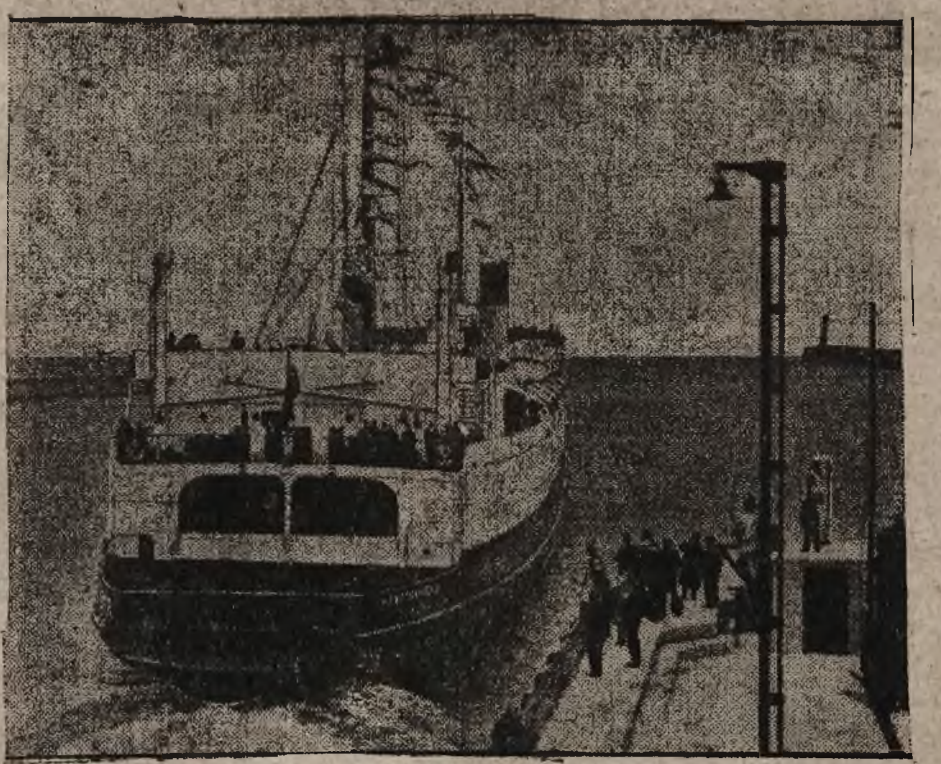
MASZYNĘ do pisania walizkową w dobrym stanie kupię. Zgł. do Torpedy pod „XY".

WIELKI sklep frontowy, z nowoczesnym portalem długości 12 m., dużą wystawą do wynajęcia za przystępną cenę. Pod „30" do Administracji.

SKLEP spożywczo-kolonjalny, w centrum miasta świetnie zaprowadzony, z powodu kupna większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Wiad. pod „1200" do Torpedy.

PANIENKA na posadzie poszukuje małego pokoju, bez mebli. — Zgł. Administracja: „12".

PARCELA, dwufrontowa Łagiewniki — Czarna, 133 sążnie, do sprzedania. Wiadomość Torpeda.



POCIĄGIEM PRZEZ KANAŁ LA MANCHE

Na linji okrętowej Daver-Dunkerki uruchomiony został prom parowy, który przewozić będzie przez kanał całe pociągi wraz z pasażerami

TĘSKNIMY

KAWALER, lat 23, wolny od wojska po handlówce, syn urzędnika, ożeni się za wyrobienie posady. Zgł. Adm. Torpedy pod „Bez nałogów".

SAMOTNA lat 28, katoliczka bez majątku pozna pana do lat 40. Funkc. państwowi — rzemieślnicy mają pierwszeństwo. Zgl. Torpeda „Matrymonialne".

SZUKAM pożyczki pareset złotych. Mam posadę stałą i dam zabezpieczenie. Procent według umowy. Zgł. Torpeda pod „Honor i zaufanie".

SYMPATYCZNY, 25-letni kawaler, zarabiający obecnie 130 zł. miesięcznie ożeni się z Panią materialnie niezależną, za udzielenie natychmiastowej pomocy finansowej. Wykształcenie i zawód obojętne. Zgł nadsyłać do 27.10. pod adresem Torpeda Kraków, dla „Zdecydowanego".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

„Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec. Sobieskiego 19. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski